

Czy w Jerzwałdzie powstanie muzeum im. Zbigniewa Nienackiego? Spadek po Panu Samochoodziku

**Żona pisarza powiedziała podczas pogrzebu:
— Módlcie się za niego,
bo on z wami żył i was kochał.**



Dom Zbigniewa Nienackiego stoi na skraju wsi

FOT. TADEUSZ PRUSIŃSKI

**Konkubina Nienackiego walczy o uszanowanie woli pisarza.
Żona pragnie sprzedać dom,
zamiast utworzyć w nim muzeum.**

Ponad rok temu, 23 września, w szpitalu w Moragu zmarł na zawał serca Zbigniew Nienacki, autor m.in. popularnych książek przygodowych dla młodzieży o Panu Samochoodziku. W Jerzwałdzie zostawił swoją wieloletnią przyjaciółkę Alicję, w Łodzi zaś żonę Helenę, z którą od lat żył w separacji.

Dom pisarza w Jerzwałdzie, w którym mieszkał od 1967 roku, zgodnie z wolą właściciela miał być zamieniony po jego śmierci w muzeum im. Zbigniewa Nienackiego. Żona zaproponowała gminie Zalewo utworzenie minimuzeum gdzie indziej, a dom planuje sprzedać. Konkubina autora „Raz w roku w Skiroławkach”, mieszkająca z nim prawie 25 lat, walczy o uszanowanie woli pisarza.

„Módlcie się za Niego...”

Cmentarz w Jerzwałdzie jest mały. Grobu pisarza nie widać od wejścia. Znajduje się za okazałym grobowcem. Do niedawna były na nim dwa krzyże. Jeden z nazwiskiem Nowicki, drugi z nazwiskiem Nienacki, pod którym znaleziono miliony czytelników książek o Panu Samochoodziku i Skiroławkach.

Niedawno żona pisarza położyła na grobie piękną płytę z różowego granitu. Na niej wyrzyty krzyż i napis „Zbigniew Nowicki-Nienacki, 1929-1994. Pisarz”. Wokół wypielegnowane miejsce na trzy inne groby.

— To pani Ala tam już miejsca zrobiła dla syna pana pisarza, synowej i dla siebie — mówi Albin Meller, niegdyś wieloletni sołtys Jerzwałdu, który Nienackiemu rokrocznie przywoził m.in. węgiel na zime.

— Ona do Łodzi stale jeździ, do synowej pana pisarza — dorzuca Mellerowa.

— Do tej starszej pani nie. Bo one wojują — uzupełnia Meller.

— Ona mówi, że ten dom będzie miała — twierdzi żona eks-sołtysa. — Jak żył pan Nienacki, a ona za bardzo pieniędzmi szastała, to on mówił: „Alu, Alu, już dosyć, już dosyć”. ...Bo ona tam każdemu płaciła, jak chciał, nie liczyła się z groszem. A teraz jest przygnębiona, bo nie ma tego, co miała.

— Cały szkopał w tym, że ona nie ma swojego grosza — wtrąca się do rozmowy syn Mellerów, Tadeusz. — Nic. Za tyle lat. Wiemy,

że pisarz kupił jej mieszkanie w ławie, ale teraz trzeba z czegoś żyć. A ona nie ma ani kuroniówki, ani renty — nic.

— Ta pani Nienacka, Nowicka znaczy się, jak był pogrzeb, to się ładnie z nami przywitała. Na cmentarzu ładnie ludziom podziękowała. Powiedziała: „Módlcie się za niego, bo on z wami żył i was kochał” — pamięta młody Meller, któremu pani Nowicka bardzo się spodobała z zachowania.

— Przyjeżdżała tutaj co roku na dwa tygodnie wakacji. On też na każde Boże Narodzenie tam, do Łodzi, jeździł — mówi były sołtys.

— Zawsze ode mnie oplatek brał, jak tam jechał — przyznaje żona.

— Przyjmował księdza po koledzie, na kościół dużo dawał. Kiedyś księdzu Kulce dał sześć tysięcy złotych bezzwrotnej pożyczki, na rękę. Albo jak budowaliście krzyż, też dał — wspomina Albin Meller, który wiele lat z księdzem po koledzie chodził.

— A pani Ala mówiła: „My jesteśmy ateści i my w nic nie wierzymy”. Ja mówię: „Pani Alu, ale tak nie było. Pisarz wierzył w coś”. A ona mówi, że nie — opowiada Mellerowa.

— Ludzie mieli wielką pretensję do księdza, że nie był na pogrzebie — twierdzi jej mąż. — Ja się dowiedział o drugiej, że nie przyjedzie ksiądz. I wtenczas dzwonię i mówię do księdza, dlaczego nie przyjeżdża na pogrzeb, że pan Nienacki tyle ofiarów złożył na kościół. A ksiądz na to: „Proszę mnie nie uświadamiać. Jak jego syn powiedział, że oj-

ciec jest ateistą i proszę nie przychodzić, no to ja na śmiech, pani Meller, nie będę jechał. Nie wolno mi tam jechać”.

Alicja Janeczek na pogrzebie pisarza nie była. — Nie chciałam robić sensacji. Pożegnałam go w kostnicy. Uważałam, że przyjadę, jak wszyscy wyjadą — mówi.

„Czynię ją kustoszem i twórcą mego muzeum”

Dwa tygodnie po pogrzebie wdowa złożyła w Sądzie Rejonowym w Łodzi wniosek o stwierdzenie nabycia spadku.

Z akt sprawy spadkowej: *Spadkodawca nie sporządził testamentu. Powołani do dziedziczenia: żona Helena Nowicka z domu D. i syn Mariusz Nowicki. W skład spadku wchodził trzypokojowe mieszkanie własnościowe w Łodzi (w którym mieszka żona pisarza — przyp. TP) oraz nieruchomości rolne nieużytkowane rolniczo, nabyte przez Zbigniewa i Helenę, małżonków Nowickich (Nienacki to pseudonim literacki autora „Panów Samochoodzików” — przyp. TP) 20 maja 1967 roku we wsi Jerzwałd, gromada Zalewo, przy jeziorze Jeziorak. Spadkodawca, znany pisarz, nie użytkował rolniczo nabytej ziemi, lecz urządził tam dom pracy twórczej, w którym w porze wiosenno-jesiennej przebywał i pracował (...)*

Spadkodawca raz tylko zawierał związek małżeński (...). Oświadczenia o przyjęciu bądź odrzuceniu spadku nikt nie składał. 29 grudnia 1994 roku spadek nabyli żona i syn po 1/2 części każde z nich. Wchodzące w skład spadku gospodarstwo rolne w Jerzwałdzie dziedziczą żona i syn po 1/2 części każde z nich.

— Ale okazuje się, że pisarz zostawił „Testament”. Ma go w swoich dokumentach Alicja Janeczek. Odręcznie napisał w nim:

21.04.92 r. Testament. Niniejszym oświadczam, że posiadłość w Jerzwałdzie, gm. Zalewo, zostaje na zawsze w zarządaniu Alicji Janeczek, zamieszkałej w ławie przy ul. Baczyńskiego (tu — dokładny adres i numer dowodu osobistego). Niniejszym oświadczam, że własności w Jerzwałdzie nie przenoszę na Alicję Janeczek, ale czynię ją kustoszem i twórcą mego muzeum imienia Zbigniewa Nienackiego. Wynika stąd, że tego obiektu, bez jej zgody nie można sprzedać. Wszelkie opłaty uiszczane będą z honorariów autorskich. Zbigniew Nowicki. 21.04.92 r.

Bez zgody Alicji Janeczek nie może się odbyć żadna transakcja handlowa sprzedaży lub kupna posiadłości w Jerzwałdzie ze względu na charakter muzealny. Zbigniew Nienacki. 21.04.92 r.

— Nie wiem, czy to pismo można traktować jako testament — ma wątpliwości sędzia Jerzy Skuza, prezes Sądu Rejonowego w ławie, który rozpatrywał wniosek Heleny Nowickiej o stwierdzenie nabycia spadku po Zbigniewie Nowickim, ps. Nienacki. — Z punktu widzenia prawniczego wydaje mi się, że nie jest to testament — dodaje po chwili zastanowienia. — A zdanie „Wynika stąd, że tego obiektu bez jej (tzn. Alicji Janeczek — przyp. TP) zgody nie można sprzedać” na pewno nie ogranicza nabywcy spadku możliwości dysponowania nieruchomością — twierdzi sędzia Skuza.

Notariusz Halina Milewska z Olsztyna: — Nie jest to właściwie testament, a raczej oświadczenie woli. Spadkodawca oświadcza, że czyni tę panią wykonawcą swojej woli — założenia muzeum i opieki nad nim, więc bez jej zgody nie można sprzedać domu, w którym to muzeum ma być.

— Przez 10 lat pan Nienacki chciał mi zapisać albo połowę praw autorskich, albo połowę posiadłości w Jerzwałdzie — powiedziała mi Alicja Janeczek. — Ale ja nie chciałam, ponieważ toczyło szarpanie tej materii, która w całości należała do pana Nienackiego. I najlepiej, żeby to zostało dla wnuka, który ma teraz pięć lat, tak jak jest, w całości. A ja będę robiła wszystko, żeby spełnić to, co życzył sobie pan Nienacki. Reszta — komfort, dobrobyt — mnie nie obchodzi.

Oczarowanie i zaszokowanie

Po pogrzebie Alicja mieszkała nadal w domu Nienackiego. Pewnego wieczoru przyjechała Helena Nowicka z synem. — Widzi pan, było ukrywano przede mną, że toczy się sprawa spadkowa w Łodzi — opowiada Alicja. — Dopóki pani Helena nie miała pieczęć sądu, traktowała mnie bardzo uprzejmie. Ja miałam wrażenie, że jestem jakby osobą grającą w filmie, podobną do tej z filmu Kieślowskiego „Niebieski”, gdzie ta kobieta potrafi się wznieść ponad te wszystkie niskie instynkty. Byłam zdumiona, oczarowana i właściwie za-

szokowana. Nie mogłam uwierzyć, że przeżywam taką sytuację. Mało tego. Wychodzi propozycja, żeby na próbę zamieszkać razem. Pani Helena snuła plany, jak ona kuchnię przebuduje... Mnie w ogóle nie przychodziło do głowy, żeby cokolwiek zmieniać... Któregoś dnia odebrałam telefon z Łodzi od pani Heleny z prośbą, taką kategoryczną, że dobrze by było, żebyśmy wyjechała z Jerzwałdu, bo mam własne mieszkanie. Byłam już czujna, bo wcześniej Marek Nowicki napomknął, że „chyba jednak trzeba będzie ten Jerzwałd sprzedać” i będę się musiała o jakąś pracę starać. I dodał: „Ale nie martw się, ja o ciebie zadbam, tak jak ojcu przyrzekałem”. Więc teraz, będąc czujna i słysząc ten dyrektorski ton pani Heleny, rzuciłam słuchawkę. Następnego dnia, piątkaście po piątej rano mam wizytę pani Heleny i Marka. I kategoryczna prośba, żebyśmy opuściła ten dom. Więc ja kategorycznie odmówiłam. No, i tak się zaczęło. Pani Helena wezwała policję. Ale policja mnie nie wywoziła. Sama wyjechałam następnego dnia.

Od tamtej pory Alicja Janeczek nie ma prawa wstępu do domu Zbigniewa Nienackiego. Teraz nie mieszka w nim nikt. Na furcie wisi duża klódka, w oknach kraty i firanki, na podwórzu siedzi kocur, który na widok przybysza u furtki miauczy.

— Przez cały lipiec próbowałam z panią Heleną załatwić sprawę polubownie. Nie wychodziło. Założyłam sprawę. Mecenas zastanawiał się jak to rozgryźć — przez testament, który mi niewiele daje, czy przez zasiedziałość — mówi Alicja. — Sprawa jest w sądzie, a ja jestem spokojna, że ten dom nie będzie na razie sprzedany.

Izba pamięci

Od miesiąca Alicja Janeczek mieszka w Jerzwałdzie na stacji u pani Dul. Janusz Sokołowski, radny poprzedniej kadencji,

od wielu lat zajmujący się sprawą kultury, pamięta, że pani Helena „jakiś czas temu” proponowała burmistrzowi utworzenie muzeum im. Zbigniewa Nienackiego w Zalewie. Burmistrz chętnie na to by przystał, ale gmina nie ma pieniędzy. Dziś Sokołowski twierdzi, że w grę wchodzi „kącik pamięci” w jerzwałdzkiej bibliotece.

Helena Nowicka powiedziała mi w telefonicznej rozmowie, że na temat domu po Zbigniewie Nienackim w Jerzwałdzie nie ma nic do powiedzenia, ponieważ sprawa jest już wyjaśniona. Sąd Rejonowy w ławie wydał prawomocne orzeczenie o przyznaniu spadku żonie i synowi

rozmowy wiosną — przyznała Helena Nowicka.

Na moje pytanie, czy izba będzie w domu pisarza, odpowiedziała, że „sprawa jest załatwiona, jestem umówiona z burmistrzem po Nowym Roku”. Na pytanie, czy zamierza sprzedać ten dom, usłyszałam, że to jest prywatna sprawa. — Dużo jest Polonusów, którzy by chcieli mieć taki dom — uważa Alicja Janeczek, która przemieszkała w nim prawie 25 lat. — Ja już mam świetnego kupca z Anglii. Chciałby to kupić tylko na lato, więc sytuacja byłaby idealna. Pani Helena by to sprzedała, ja jako kustosz miałabym tam pracę, bo pan zgadza się na dwie



Zbigniew Nienacki i Alicja Janeczek na początku swojej znajomości

pisarza. — Sprawa jest załatwiona do końca, wszelkie opłaty skarbowe wniesione i nic więcej na ten temat nie mam do dodania — stwierdziła.

Zapytana o losy muzeum im. Zbigniewa Nienackiego odparła, że rozmawiała o tym z burmistrzem miasta i gminy Zalewo. — Mówiliśmy o izbie pamięci w Jerzwałdzie, mamy pewne supozycje, wrócimy do

izby muzealne, i pilnowałabym cały rok, lata pracy by mi szły, ja bym sobie pracowała twórczo, bo rzeźbię... Nie wyobrażam sobie lepszej sytuacji — opowiada Alicja.

Po pewnym czasie dodaje jeszcze: — W tej chwili tam, gdzie się wpisuje zawód, wpisuję „kustosz”. Mianował mnie tym kustoszem pan Nienacki.

TADEUSZ PRUSIŃSKI



Obje uwielbiali żeglowanie



Pisarz ze swoją przyjaciółką i wnukiem Tomaszem — fot. z archiwum Alicji Janeczek